Numer dzisiejszy składa się z 4 stron

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1931 r.

PRĄD

Poniedziałek 21-go grudnia №26

Skandaliczna teza niemiecka

Niemcy płacić nie będą

BO JUZ PŁACIŁY

BERLIN, 19 12 — Rokowania komitetu Banku wypłat międzynarodowych napotykają na poważne trudności, a to głównie z powodu sprzeciwów francusko-niemieckich tak iż nie można zupełnie przewidzieć, kiedy konferencja się zakończy. Rozbieżność poglądów francuskich i niemieckich jest tak znaczna iż na razie niema żadnych widoków porozumienia Delegacja francuska zgadza się bowiem tylko na moratorjum na czas przejściowy, na czas krytycznej sytuacji w Niemczech lecz domaga się aby plan Yunga pozostał nienaruszony. Niemcy natomiast stanowiska tego nie uznają i domagają się definitywnego uregulowania sprawy

Tak samo kwestję niemożliwości porozumienia francusko-niemieckiego omawia dziś korespondent „Vossische Zeitung" z Paryża Jego zdaniem zbliżenie francusko-niemieckie doznało w ostatnich czasach osłabienia właśnie wskutek odmiennego stanowiska w kwestji reparacji Poglądy obu państw zasadniczo się różnią, „jak ogień i woda" Niemcy sądzą że reparacje, przewidziane traktatem wersalskim zostały już spłacone, szkody bowiem wojenne Francji są już wyrównane, wobec czego Niemcy oświadczają że nie są obowiązane dalej płacić Francja jest innego zdania i upiera się przy zasadzie samej dalszego płacenia reparacji Dlatego też porozumienie będzie niezmiernie trudne, a w chwili obecnej wydaje się wogóle niemożliwe bez pomocy Ameryki, w której ręku znajduje się dziś klucz do rozwiązania sytuacji Korespondent twierdzi że małe są dla Niemiec dziś szanse na zupełne skreślenie reparacji

Z wywodów korespondenta najciekawsze jest to, że po raz pierwszy przyznaje on (czego dotychczas ze strony niemieckiej nigdy się nie słyszało) że Niemcy nie będą dalej płaciły reparacji nie z powodu krytycznej sytuacji gospodarczej leez dlatego że reparacje już wypłaciły. A więc nie dlatego że nie mogą płacić, lecz dlatego że nie chcą. To szczere wyznanie korespondenta niemieckiego które odkrywa zakulisy niemieckiej gry reparacyjnei iest niezmiernie cenne

—xxx:x:xxx—

Niezwykły komunista

RYGA, 19. 12. — W Berdyczowie został aresztowany dyrektor muzeum przeciwreligijnego, urządzonego w słynnym klasztorze O. O, Karmelitów przed kilku laty. Sprawa ta rzuca charakterystyczne światło na akcję władz sowieckich przeciwko religji katolickiej Klasztor O. O. Karmelitów po rewolucji komunistycznej i po okupacji Ukrainy przez wojska sowieckie został zamknięty, znaczna zaś część zakonników została aresztowana. W r. 1925 rząd Ukrainy sowieckiej postanowił przekształcić klasztor O. O, Karmelitów na muzeum antyreligijne i rewolucyjne, W podziemiach kościoła urządzono kino antyreligijne.

Specjalna komisja wydelegowana przez sowiecką akademję nauk, pracowała w b. klasztorze nad materjałami, znajdującemi się w archiwum klasztornem, Na czele muzeum antyreligijnego w b. klasztorze z rozporządzenia komisarjatu oświaty został postawiony komunista polski, Wysoczański. Sprzeciwił się on jednakże urządzaniu bluźnierczych orgij bezbożników w zabudowaniach klasztornych i zakazał bezbożnikom wstępu do kościoła, Spowodowało to aresztowanie Wysoczańskiego, a prasa sowiecka ogłasza długą litanję wykroczeń Wysoczańskiego przeciwko ideologji komunistycznej, Jak ustaliło dochodzenie Wysoczański zamknął wystawę antyreligijną oraz kino, urządzone w klasztorze, Pomimo rozkazu komisarjatu oświaty krzyż z dzwonnicy klasztornej nie został zdjęty i zamieniony na czerwony sztandar. Napisy w języku żydowskim umieszczone w kościele i innych zabudowaniach klasztornych zostały usunięte, gdyż Wysoczański miał oświadczyć dosłownie: „Jestem Polakiem i mam swój honor polski".

Władze sowieckie zarzucają Wysoczańskiemu również, że podczas obchodu rocznicy rewolucji październikowej zabudowania klasztorne nie były „ozdobione" ani plakatem lub hasłem rewolucyjnem, Pisma sowieckie na Ukrainie nazywają Wysoczańskiego agentem faszyzmu polskiego, żądając aby „ohydne wystąpienie szowinisty polskiego" zostało surowo ukarane,

Obecnie władze sowieckie wysłały specjalną komisję, która ma zdjąć krzyż z dzwonnicy klasztornej i stale śledzić działalność umieszczonego w klasztorze muzem przeciwreligijnego.

—o|-O-|o—

Sprawa więźniów brzeskich

Niezwykle mocna mowa adw. Gralińskiego

Rozprawę sobotnią zainagurował adwokat Jan Nowodworski.

PRZEMOWIENIE ADW. JANA NOWODWORSKIEGO (c. d.)

W końcowej części swego przemówienia dziekan rady adwokackiej adw. J. Nowodworski o uniewinnienie osk. Pragiera, podkreślając brak jakichkolwiek obciążających go poszlak istotnych.

Na zakończenie dodał jeszcze, że prokurator starał się zbagatelizować ten proces, odmawiając mu znaczenia historycznego i dziejowego.

— Oczywiście — mówił adw. Nowodworski — że w ocenie ogólnej zdarzeń, to wszystko jest odrobinką, ale jeżeli spojrzeć na ten proces z punktu widzenia społeczno-narodowego, nie dla tych co za tysiące lat przyjdą ale dla nas, to daje on dziejowy, rzeczywisty przekrój tego, co się w Polsce ostatniemi laty działo, a co się dziać nie powinno. Bo życiu politycznemu powinno być wolno się rozwijać i prasa, ta trybuna, winna być również wolna. A jeżeli się prasę konfiskuje, zebrania rozpędza, dyskusji politycznych prowadzić zabrania, parlament zamyka, przedstawicieli myśli politycznej do twierdzy brzeskiej zamyka, to wówczas musi być jedna konsekwencja, t. j., że rozwiązanie musi nastąpić na drodze takiego oto procesu. Ten proces nazywa nawet procesem brzeskim i to ma swe usprawiedliwienie.

Zapytam się teraz poco i komu potrzebny był ten proces?

Jeżeli chodzi o opinję polską, to ona jest wyrobiona i jej to nie było potrzebne do wiadomości, a jeżeli chodzi o zagranicę, to tembardziej był niepotrzebny.

— Jedyne usprawiedliwienie — kończył adw. Nowodworski — możnaby zrobić w nadziei, że proces ten może stać się rehabilitacją Brześcia. Ale czy to to się uda? Tam przecież byli i ludzie, którzy nie siedzą na tej ławie oskarżonych, bo w stosunku do nich sprawę umorzono, jak Aleksander Dębski. Oni już nigdy żadnej rehabilitacji nie otrzymają.

Głęboko wierzę — mówi obrońca — że sąd polski, wysłuchawszy tego co się przed nim działo i stwierdziwszy, że były to fakty walki o prawo, o to, aby to prawo w Polsce było szanowane — nigdy nie będzie tego uważał za przestępstwo w sensie wyjątkowo karnym.

PRZEMOWIENIE ADW. ZYGMUNTA GRALINSKIEGO.

Następnie zabrał głos adwokat Graliński. Na początku swego przemówienia, mówiąc o wywodach historycznych pana prokuratora zaznaczył, że to jest historja „a la Ilowajski".

Nasze życie — mówił adwokat Graliński — jest bardzo szare, masy tylko z wielkim wysiłkiem walczyć muszą o poprawę bytu muszą prowadzić walkę o zdobycze socjalne ale co więcej, nawet walkę o historję, o kulturę i o cywilizację.

KTO SIEJE NIENAWISC?

Jeżeli chodzi teraz o wewnętrzne stosunki to targanie się w narodzie polskim trwa. Ból i nienawiść istnieje i słusznie p. prokurator powiedział, że „zmora" nas dusi. Najlepszym tego dowodem jest, że premjerzy, zasłużeni ministrowie i działacze społeczni zasiadają na ławie oskarżonych. ¡To samo już przeczy temu, co mówił pan prokurator, że proces obecny nie jest historyczny. P. Prokurator pocieszał się, że tylko niewielka cząstka jest przeciwko obecnemu systemowi, że oskarżeni nie reprezentują całego społeczeństwa, a ja w brew temu śmiem twierdzić, że w obecnych warunkach w Polsce zabrakło szali, na której możnaby zmierzyć po czyjej stronie jest ta cząstka, ale zapewne nie po stronie tych którzy wynoszą się ponad Naród ponad prawo, ponad wszystko!... Tragiczne są naprawdę dzieje nasze, bo w okresie, kiedy potrzebna jest stabilizacja wewnętrzna, trawią społeczeństwo ciężkie walki wewnętrzne.

TYLKO POWIEDZENIE

Pan prokurator — mówił adw. Graliński — cytował tu rozkaz do wojska po przewrocie majowym. Rozkaz jest piękny, to prawda i można go porównać jedynie z tem, co po 18 Brumaire'a powiedział Napoleon: „i cóżeście robili z tą moją Francją?!" To, co powiedział marsz. Piłsudski w rozkazie do wojska było piękne, ale skończyło się tylko na tem powiedzeniu i zaraz po niem nastąpiły enuncjacje, znane powszechnie. A zamiast tworzyć i budować, uwięziono wybitnych mężów stanu, i zapomina się o tem, że my jesteśmy tymi ostatnimi, którzy w Europie skończyli wojnę i dużo mamy do odrobienia. Ci, co stoją u steru, wołają na cały głos: „cała władza, wszystkie prawa i wszystkie przywileje tylko dla nas!" Tragizm całej sytuacji polega na tem, że skończyła się legenda i wiara.

Pan prokurator zapytał, „czy marsz. Piłsudskiemu można zarzucić, że był świadomem wrogiem narodu polskiego"? Nie, ale czy Napoleonowi III też można zarzucić, że był wrogiem narodu francuskiego? Oczywiście nie. Tu obrońca wspomina o smutnym końcu Francji i Napoleona III-go.

Następnie adw. Graliński zastanawia się nad tem, jaka jest obecnie sytuacja w Polsce i czy jest dyktatura czy też jej niema?

JEST DYKTATURA CZY NIE?

W mojem skromnem rozumieniu — mówi adw. Graliński — dyktatura to taki stan faktyczny, w którym władza należy do jednej osoby, a najlepszym dowodem, że u nas w Polsce jest dyktatura, jest zachowanie się urzędu prokuratorskiego, który nie opanował wcale przeciwko warunkom więzienia w Brześciu, a zdaje się, że powołany jest do tego aby w tego rodzaju przypadkach interwenjował. Niszczono systematycznie parlamentaryzm, niszczono organizacje polityczne, które są nietylko rękojmią, ale i dowodem wyrobienia społecznego. Zaczęto od prawicy i centrum, a skończono na lewicy i centrum. Od r. 1926 poniewierano przywódców stronnictw politycznych i poniżano ich godność i honor. Nieposzanowanie prawa, grosza publicznego i samowola administracji spotykana jest na każdym kroku. Każdy nawet najniższy urzędnik nie uważa się za sługę Narodu, lecz za jego władcę.

NIECO O WYBORACH

Jeżeli chodzi o polską rzeczywistość — mówi dalej obrońca — w okresie wyborów, to trudno jest znaleźć określenie. Polskie wybory 1930 r. mogą być porównane jedynie chyba z ostatniemi jugosłowiańskiemi. Znalazły już one odbicie w podręcznikach prawa publicznego. Znane pojęcie wyborów rumuńskich zostało ostatnio zastąpione, niestety innem mianem nam dużo bliższem.

REZULTATY DYKTATURY.

Ale może ktoś powie: Trudno, dyktatura — zło konieczne, lecz bez niej byłoby gorzej. Tak mówićby mogła tylko ironja. Dziś sporządzić możemy już bilans realny rządów pomajowych. Co zostało pozytywnie załatwione? Czy problemat ustrojowy? Nie. Czy ustrój jednostek samorządowych? — Nie. Czy wprowadzono sądownictwo niższych instancji? — Nie. Czy uregulowano stosunki z mniejszościami? — Nie. Czy aparat państwowy został polepszony i potaniony?— Nie, tylko zmilitaryzowany. A może zabite zostało partyjnictwo? — Mam wrażenie, że nigdy takiego partyjnictwa, jak obecnie, nie było. Dawniej urzędy państwowe nie były tak, jak obecnie organami partji. Ja nie będę piewcą, ani tym który odprawia nabożeństwa przedmajowe. Nie wszystko wtedy było dobre, były rzeczy złe. Ale nowa era nie zaczyna się od maja 1926 r. Padały tu pytania do świadków, jaka jest ideologja obozu pomajowego. Odpowiadali, że nie wiedzą. Ja też nie będę się kusił o rozwiązanie tego problematu. Chcę zaznaczyć jedno. Pan prokurator mówił tu w stosunku do jednego z oskarżonych, że jego dewizą jest: „tam ojczyzna, gdzie chleb". Jest to straszny zarzut dla działania społecznego. Ale to posiedzenie można też skierować gdzieindziej. Istnieje tak zwana „4 brygada" której hasłem jej jest: Tam, gdzie dobrze, tam moja Ojczyzna.

W tem miejscu obrońca przystępuje do charakterystyki powstania „Centrolewu".

O POWAGĘ PARLAMENTU

Nie było żadnego „Centrolewu" o którem wspomina oskarżenie. Na prowincji nie tworzono żadnych filji czy oddziałów. Nie było to tembardziej żadnych uchwał spiskowych. Przy tak doskonale funkcjonującym wywiadzie politycznym, o takiej uchwale niewątpli-

GRUDZIEŃ

21

Poniedziałek

KALENDARZYK

Tomasza

Sprawa więźniów brzeskich

(Dokończenie

wie czynniki rządowe byłyby doskonale powiadomione.

Celem „Centrolewu" na terenie parlamentarnem było podniesienie powagi parlamentu i prowadzenie pracy wybitnie konstrukcyjnej. Nastawienie było państwowe. Kiedy oddawano ministra pod trybunał stanu, jednocześnie uchwalano rządowi budżet.

Cały szereg zarzutów pod adresem sejmu polskiego do czasu 1926 roku był spowodowany tem, że naród po długim okresie niewoli oczekiwał od tego sejmu takich rzeczy, jakich żaden sejm spełnić nie może. Oczekiwano poprostu cudów. Po zamachu majowym sejm zgodził się na wszystkie zmiany konstytucji, które proponował rząd. Sejm chciał nawet iść dalej.

WARTOŚĆ PROJEKTU NOWEJ KONSTYTUCJI

Omawiając projekt rewizji konstytucji, zgłoszony przez BB. mówca powołuje się na opinję szeregu ludzi, a więc pod względem prawnym profesora Mirkine - Guetsewitsha który uważa, że projekt dąży konsekwentnie do zaprowadzenia w Polsce dyktatury. O moralnej stronie projektu, obrońca cytuje zdanie Stanisława Thugutta, który wyraził się, że projekt dąży do upodlenia ludzi i ujawnia barbarzyński kult siły. Co do wartości taktycznej projektu, wspomina mówca opinję senatora Motza, któremu pan Sławek miał powiedzieć, iż BB. zgłosi taki wniosek, aby był on dla większości sejmu nie do przyjęcia.

Obrońca polemizuje z prokuratorem Grabowskim jakoby stan obecny był całkowicie zgodny z zasadami konstytucji.

Władza naczelna należy do narodu. Ale jeżeli prokurator twierdzi, że na drodze legalnej nie można było usunąć rządu — to poco cała ta dyskusja, czy jest dyktatura, czy jej niema? I tu pan prokurator potwierdza tą tezę, którą starał się przez cały czas w jakiś sposób obalić.

CO CHCIAŁ „CENTROLEW"

„Centrolew" szedł na duże zmiany. Dać on chciał w konstytucji wyraz zasadzie odpowiedzialności rządu również przed Prezydentem. Zgadzał się na danie Prezydentowi prawa veta, prawa mianowania i usunięcia prezesa rady ministrów bez potrzeby kontrasygnaty. Chciano utrudnić zmiany rządu. W tem miejscu obrońca w odpowiedzi prokuratorowi który wyliczył, że przed majem zmieniło się 13 rządów, przytacza, że w okresie pomajowym było 12 przesileń rządowych, z których jedno trwało 22 dni zaś jedno przeszło miesiąc.

Zkolei zajmuje się adwokat Graliński akcją pozaparlamentarną „Centrolewu".

O KONGRESIE KRAKOWSKIM.

Kongres krakowski był dozwolony, był legalny. Nastrój jaki tam panował daleki był od nastroju rewolucyjnego. Był to nastrój raczej świąteczny. Wiec w Dolinie Szwajcarskiej również był dozwolony. Oskarżenie uważa za objaw rewolucji pochód w dniu 14 września. A gdyby władze były pozwoliły na pochód — to gdzież byłaby ta rewolucja? — pyta obrońca. Z jednego aktu ewentualnej niesubordynacji nie mozna wykuwać argumentu o rewolucji.

Wskutek wiadomych sposobów przeprowadzenia wyborów w roku 1930 pozbawiono naród jego kardynalnego prawa. Zmieniono wola narodu.

Następnie polemizuje adwokat Graliński z twierdzeniem oskarżenia, o systematycznem przygotowywaniu zamachu przez „Centrolew".

O WYBORACH

„Centrolew" widział drogę wyjścia w nowych wyborach. Tych nowych i uczciwych wyborów się domagał. W tym też celu wydano ustawę o ochronie czystości wyborów. Nie liczono się z tem, że ustawa ta będzie zmienioną dekretem.

Oskarżeni szukali prawa — mówi obrońca — i znaleźli się na ławie oskarżonych. W przeświadczeniu mas na ławie oskarżonych siedzą symbole, którym na imię: prawo i konstytucja. I mówi się do nich: „Przyznajcie się" i narzeka się, że proces jest wyprany z treści politycznej. Panowie sędziowie, oniby się przyznali, gdyby zamach szykowali. Jest pomniejszaniem ich roli sugerowanie w społeczeństwie, że się czegoś wyparli. Oni zamachu nie szykowali, bo interes państwa im tego zabronił. A co oni teraz myślą, to przecież do sprawy nie należy.

CO BĘDZIE PO DYKTATURZE?

Pan prokurator w końcu swego przemówienia zabawił się w Wernyhorę i snuł przewidywania cóby się stało gdyby „Centrolew" był objął władzę. Mówił: kiereńszczyzna a potem straszne mroki. Ja chcę uprościć rolę panu prokuratorowi. Niema „Centrolewu". Dyktatura kończy się w osobie dyktatora. Nic nie ma. Niema partji, niema organizacji. Najcięższa rzecz — to normalizacja państwa po dyktaturze. A tu wszystko w ruinie. I co wtedy? Wtedy — istotnie ponura rzeczywistość. Wtedy swobodnie po kraju naszym hulać może wiatr czy ten od wschodu, czy ten od zachodu. Do tego nie chciał dopuścić „Centrolew". Właśnie dlatego, aby w momencie przełomowym nie było beznadziejności, są potrzebne zorganizowane siły społeczeństwa. Są potrzebni ludzie. I to miał na widoku „Centrolew". Za co ci ludzie siedzą na ławie oskarżonych? Los ich jest w waszem ręku panowie sędziowie. Od was zależy, aby te siły narodu były nietknięte w godzinie próby.

Obrońca mniema, że sąd potrafi się wczuć w instynkt narodu i wyda wyrok zgodny z tym instynktem.

Obrońca nazywa oskarżonego Bagińskiego rycerzem bez skazy i strachu. Wspomina o odesłaniu przez niego orderu „Virtuti Militari". Zwrócił krzyż — mówi adwokat — ponieważ robiono mu zarzuty, że występuje przeciwko państwu, gdyż on występował tylko przeciwko sanacji.

Krzywdę ciężką Bagińskiemu wyrządzoną naprawić może tylko wasz wyrok, panowie sądziowie.

Wczoraj od rana przemawiali adwokaci Honigwil i Nagórski. Treść podamy w numerze jutrzejszym.

Obława na herszta bandy

Dwóch wywiadowców ciężko rannych

(a) Od kilku tygodni na terenie Łodzi i przyległych okolic grasuje nieuchwytna szajka rabusiów która ma na sumieniu liczne włamania do kościołów, składów, oraz liczne napady bandyckie z bronią w ręku.

Na działalność bandy zwrócono poważniejszą uwagę dopiero z chwilą dokonania włamania do kościoła w Rudzie - Pabjanickiej.

Wdrożone wówczas dochodzenie doprowadziło do ujęcia jednego z rabusiów, gdy natomiast herszt szajki Stanisław Jonczyk i pomocnik jego Tkacz zdołali się z rąk policji wymknąć.

Obaj bandyci zorganizowali liczniejszą szajkę która dokonała włamania do kościoła w Rzgowie, oraz w Buczku, powiatu Łaskiego.

Jonczyk pochodzący z Chojen zna tą dzielnicę i nie przenosi swych działań na inne nieznane mu tereny.

Dnia 9 listopada roku bieżącego policja wpadła na ślad szajki która znalazła sobie siedlisko na terenie posterunku policji w Chojnach.

W ostatniej chwili Jonczyk ostrzeżony przez swych przyjaciół i kochanki zdołał umknąć. W dwa dni potem zorganizowana została wielka obława na terenie 13, 14 komisarjatu oraz Posterunku Chojny. Udało się wówczas policji ująć dwuch członków szajki Jonczyka, a mianowicie Michała Swiętosławskiego który w czasie ucieczki został ranny przez jednego z wywiadowców, oraz Tkaczyka, którego ujęto w opustoszałym piecu cegielni przy ul. Kraszewskiego.

I tym razem zdołał Jonczyk sprytnie wymknąć się z pogoni albowiem jak to ujawniono bandyci mieli urządzoną stałą kryjówkę w piecu cegielni.

Mając licznych przyjaciół i przyjaciółki w okolicy przedmieścia Chojny i gm. Chojny, Jonczyk bezkarnie zdołał się wtedy wymknąć i ukrywał się w różnych spelunkach. w które obfituje ta dzielnica miasta.

Onegdaj władze śledcze, które stale dążyły po śladach Jonczyka, usiłując go za wszelką cenę ująć żywcem, by wyświetlić różne jego zbrodnie i doprowadzić do końca rozpoczęte dochodzenie, ustaliły, iż krwawy bandyta ukrywa się u jednego ze swych przyjaciół na ulicy Tuszyńskiej.

Obserwacje powierzono dwóm wywiadowcom I brygady wydziału śledczego a mianowicie Władysławowi Morawskiemu i Franciszkowi Kubikowi.

Gdy funkcjonarjusze policji znaleźli się na ulicy Tuszyńskiej w dniu wczorajszym o godzinie 9 rano zauważyli, że Jonczyk najprawdopodobniej ostrzeżony już o wyśledzeniu kryjówki zdąża w kierunku toru kolejowego.

Obaj wywiadowcy pośpieszyli w ślad za nim usiłując go wypędzić w pole gdzie nie znalazłby kryjówki.

Przy zbiegu ulic Tuszyńskiej i Lokatorskiej, Jonczyk miast skręcić w pole, raptownie zawrócił na ruchliwą o tej porze ulicę Lokatorską, kierując się w stronę ulicy Rzgowskiej.

Działo się to w godzinach gdy liczne tłumy zdążały do kościoła. Zbój wykorzystując sytuację odwrócił się raptownie i z odległości kilku kroków dał kilkanaście strzałów do ścigających go wywiadowców, raniąc obu dość ciężko.

Funkcjonarjusze policji w obawie postrzelenia przechodniów oddali zaledwie dwa strzały, które jednak były celne, albowiem Jonczyk trafiony został w lewą rękę.

Na ulicy powstał nieopisany popłoch i zamieszanie, z czego skorzystał bandyta i zdołał ukryć się

Niezwłocznie na miejsce wypadku przybyły silniejsze oddziały policji i pogotowie ratunkowe. Wywiadowca Władysław Morawski ciężko ranny kulą w klatkę piersiową, przewieziony został do szpitala

Wywiadowca Kubik postrzelony został w udo i po nałożeniu opatrunku przewieziono go do domu w stanie osłabionym

Obława trwa w dalszym ciągu

Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpow. Leon Burchard — W Drukarni T. Czajewskiego Al. Kościuszki